



# The Holy See

---

## PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA DO KAZACHSTANU

(13-15 września 2022)

### MSZA ŚWIĘTA W ŚWIĘTO PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO

#### **HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO**

*Nur-Sultan*

*Środa, 14 września 2022 r.*

**[[Multimedia](#)]**

---

Choć krzyż jest narzędziem śmierci, to jednak w dzisiejszym dniu świątecznym celebруем wywyższenie Krzyża Chrystusa. Bowiem na tym drzewie Jezus wziął na siebie nasz grzech i zło świata, i zwyciężył je swoją miłością. Dlatego też obchodzimy święto Krzyża Świętego. Usłyszane przez nas słowo Boże mówi nam o tym, przeciwstawiając sobie z jednej strony jadowite węże a z drugiej strony węża, który zbawia. Zastanówmy się nad tymi dwoma obrazami.

Po pierwsze: *jadowite węże*. Atakują lud, który kolejny raz popadł w grzech szemrania. Szemranie przeciwko Bogu oznacza nie tylko mówienie źle i narzekanie na Niego. Oznacza to w istocie, że w sercach Izraelitów zabrakło zaufania do Niego, do Jego obietnicy. Bowiem lud Boży pielgrzymuje po pustyni ku ziemi obiecanej i ogarnia go znużenie, nie może znieść tej podróży (por. *Lb 21, 4*). Wówczas ulega zniechęceniu, traci nadzieję i w pewnym momencie jakby zapomina o obietnicy Pana: ci ludzie nie mają już siły, by wierzyć, że to On kieruje ich drogą ku ziemi bogatej i płodnej.

Nie przypadkiem, kiedy wyczerpało się ich zaufanie do Boga, ludzie są kąsani przez węże, które zabijają. Przypominają one pierwszego węża wspomnianego w Biblii w Księdze Rodzaju, kusiciela, który zatruwa serce człowieka, by ten zwątpił w Boga. Istotnie diabeł, właśnie pod postacią węża, zwodzi Adama i Ewę, zaszczepia w nich nieufność przekonując, że Bóg nie jest dobry, a raczej zazdrosny o ich wolność i szczęście. A teraz, na pustyni, powracają węże, „węże o

jadzie palącym” (w. 6); czyli powraca grzech pierworodny: Izraelici wątpią w Boga, nie ufają Mu, szemrzą, buntują się przeciwko Temu, który dał im życie i w ten sposób zmierzają ku śmierci. Oto dokąd prowadzi nieufność serca!

Drodzy bracia i siostry, ta pierwsza część opisu domaga się, abyśmy przyjrzeni się bliżej wydarzeniom w naszej osobistej i wspólnotowej historii, kiedy brakowało nam zaufania do Pana i siebie nawzajem. Ileż to razy, zniechęceni i niecierpliwi, usychaliśmy na naszych pustyniach, tracąc z oczu cel pielgrzymowania! Także w tym wielkim kraju znajduje się pustynia, która, choć tworzy wspaniałą krajobraz, mówi nam o tym znużeniu, o tej oschłości, które czasem nosimy w sercu. Są to chwile znużenia i próby, w których nie mamy już sił, aby patrzeć w górę, ku Bogu; są to sytuacje życia osobistego, religijnego i społecznego, w których jesteśmy kąsani przez *węża nieufności*, wstrzykującego nam trucizny rozczarowania i zniechęcenia, pesymizmu i rezygnacji, zamykając nas w naszym „ja”, gasząc entuzjazm.

Jednak w historii tej ziemi miały też miejsce też inne bolesne ukąszenia: myślę o palących wężach przemocy, o prześladowaniach ateistycznych, o ucisku religijnym, o niekiedy trudnej drodze, podczas której wolność ludu była zagrożona, a jego godność zraniona. Warto strzec pamięci o tych cierpieniach: nie wolno nam usuwać z naszej pamięci pewnych mroków, w przeciwnym razie możemy uwierzyć, że są one czymś, co minęło i że droga dobra została wytyczona raz na zawsze. Nie, pokoju nigdy nie zdobywa się raz na zawsze, trzeba go zdobywać każdego dnia, podobnie jak współistnienie różnych grup etnicznych i tradycji religijnych, integralny rozwój, sprawiedliwość społeczną. Aby Kazachstan mógł jeszcze bardziej wzrastać „w braterstwie, dialogu i porozumieniu [...], aby budować mosty solidarności i współpracy z innymi narodami, państwami i kulturami” (św. Jan PAWEŁ II, *Przemówienie podczas uroczystości powitalnej*, 22 września 2001 r.), potrzebne jest zaangażowanie wszystkich. Jeszcze wcześniej konieczny jest ponowne wyznanie wiary wiary w Pana: spojrzenie w górę, spojrzenie na Niego, uczenie się z Jego powszechnej i ukrzyżowanej miłości.

W ten sposób dochodzimy do drugiego obrazu: *węża, który zbawia*. Gdy lud umierał z powodu węży o jadzie palącym, Bóg usłyszał modlitwę wstawienniczą Mojżesza i powiedział do niego: „Sporządź węża i umieść go na wysokim palu; wtedy każdy ukąszony, jeśli tylko spojrzy na niego, zostanie przy życiu” (*Lb* 21, 8). Rzeczywiście, „jeśli kogo wąż ukąsił, a ukąszony spojrzał na węża miedzianego, zostawał przy życiu” (w. 9). Możemy jednak zadać sobie pytanie: dlaczego Bóg, zamiast dawać Mojżeszowi te pracochłonne nakazy po prostu nie unicestwił jadowitych węży? Ten sposób postępowania odsłania nam Jego działanie w obliczu zła, grzechu i nieufności człowieka. Tak wtedy, jak i teraz, w wielkiej walce duchowej, która wpisana jest w dzieje aż po sam ich kres, Bóg nie unicestwia podłości, do której człowiek dąży dobrowolnie: jadowite węże nie znikają, one wciąż są obecne, czyhają, zawsze mogą ukąsić. Co zatem się zmieniło, co czyni Bóg?

Jezus wyjaśnia to w Ewangelii: „jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by

wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne” (J 3, 14-15). Oto punkt zwrotny: wszedł między nas wąż, który zbawia: Jezus, który wyniesiony na palu krzyża nie pozwala, aby atakujące nas jadowite węże doprowadziły nas do śmierci. W obliczu naszej małości Bóg daje nam nowy szczyt: jeśli utkwimy wzrok w Jezusie, ukąszenia zła nie mogą już nad nami panować, ponieważ On, na krzyżu, wziął na siebie truciznę grzechu i śmierci i pokonał jej niszczycielską moc. To właśnie uczynił Ojciec w obliczu szerzącego się w świecie zła; dał nam Jezusa, który stał się nam bliski w sposób, jakiego nigdy nie mogliśmy sobie wyobrazić: „On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5, 21). Oto nieskończona wielkość Bożego miłosierdzia: Jezus, który dla nas „uczynił siebie grzechem”, Jezus, który na krzyżu – można powiedzieć – „uczynił siebie wężem”, abyśmy, patrząc na Niego, mogli oprzeć się jadowitym ukąszeniom atakujących nas złych węży.

Bracia i siostry, to jest droga, jedyna droga naszego zbawienia, naszego odrodzenia i zmartwychwstania: patrzeć na Jezusa ukrzyżowanego. Z tej wysokości możemy zobaczyć nasze życie i historię naszych narodów w nowy sposób. Z Krzyża Chrystusa uczymy się bowiem miłości, a nie nienawiści; uczymy się współczucia, a nie obojętności; uczymy się przebaczenia, a nie zemsty. Rozpostarte ramiona Jezusa to uścisk czułości, z jakim Bóg chce przyjąć nasze życie. I ukazują nam braterstwo, do którego jesteśmy powołani, aby żyć między sobą. Wskazują nam one drogę, drogę chrześcijańską: nie drogę narzucania i przymusu, władzy i znaczenia, nigdy drogę, która wymierza krzyż Chrystusa przeciwko innym braciom i siostram, za których On oddał swoje życie! Droga Jezusa jest inną, jest drogą zbawienia: jest to *droga miłości pokornej, bezinteresownej i powszechnej, bez „jeśli” czy „ale”*.

Tak, bo na drzewie krzyża Chrystus zabrał truciznę wężowi zła, a bycie chrześcijanami oznacza życie bez trucizny: nie kąsanie się nawzajem, nie szemranie, nie oskarżanie, nie plotkowanie, nie szerzenie złych uczynków, nie zanieczyszczanie świata grzechem i nieufnością, która pochodzi od Złego. Bracia, siostry, odradzamy się z otwartego boku Jezusa na krzyżu: niech nie będzie w nas śmiercionośnego jadu (por. *Mdr* 1, 14). Módlmy się natomiast, abyśmy dzięki łasce Bożej stawali się coraz bardziej chrześcijanami: radosnymi świadkami nowego życia, miłości, pokoju.

---

## PODZIĘKOWANIE NA ZAKOŃCZENIE CELEBRACJI

Dziękuję Księżu Arcybiskupie Peta za Twoje słowa, dziękuję za cały wysiłek włożony w przygotowanie tej uroczystości i mojej wizyty. Pragnę przy tej okazji ponowić serdeczną wdzięczność Władzom cywilnym i religijnym Kraju. Pozdrawiam was wszystkich, bracia i siostry, w szczególny sposób tym, którzy przybyli z innych krajów Azji Środkowej i z odległych zakątków tej bezkresnej ziemi. Serdecznie błogosławię osoby starsze i chore, dzieci i młodzież.

Dziś, w święto Podwyższenia Krzyża Świętego, czujemy się duchowo zjednoczeni w narodowym

sanktuarium Królowej Pokoju w Oziornoje. Ksiądz Arcybiskup Tomasz przypomniał, że znajduje się tam duży krzyż, na którym m.in. wypisane są słowa: „narodowi kazachskiemu – rozkwit” i „ludziom – pokój”. Wdzięczność Panu za święty lud Boży, który żyje w tym wielkim kraju łączy się z wdzięcznością za jego zaangażowanie w krzewienie dialogu i przekształca się w błaganie o pokój, pokój, którego nasz świat jest spragniony.

Myślę o wielu miejscach udręczonych wojną, szczególnie o umiłowanej Ukrainie. Nie przyzwyczajajmy się do wojny, nie ulegajmy jej nieuchronności. Przyjdźmy z pomocą tym, którzy cierpią, i nalegajmy, aby naprawdę usiłowano osiągnąć pokój. Co jeszcze musi się wydarzyć, ile osób musi umrzeć zanim konfrontacje ustąpią miejsca dialogowi dla dobra ludzi, narodów i ludzkości? Jedynym wyjściem jest pokój, a jedyną drogą do niego jest dialog. Z niepokojem dowiedziałem się, że w ostatnich godzinach w regionie Kaukazu pojawiły się nowe ogniska napięcia. Módlmy się nadal o to, aby również na tych terytoriach nad sporami zwyciężyła spokojna rozmowa i zgoda. Niech świat nauczy się budować pokój, także poprzez ograniczenie wyścigu zbrojeń i zamianę ogromnych wydatków wojennych na konkretne wsparcie dla ludności. Dziękuję wszystkim, którzy w to wierzą, dziękuję Wam i wszystkim, którzy są posłańcami pokoju i jedności!